

1992/maj/mr 29

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
MIEJSKI DOM KULTURY „SOKÓŁ” W SKAWINIE



Informator

Nr 29

Skawina: maj 1992 rok

Treść	str
TRADYCJE MAJOWE — Wiesław Stec	1
WIERSZ NA DZIEŃ MATKI — Stanisław Stwora	4
NASZE SPRAWY — Marian Pajączkowski	4
ZAGUBIONE PRZEMYSŁY DAWNEJ SKAWINY — Marian Pajączkowski	6
Z OKUPACYJNEGO NOTATNIKA — Józef Nowak	9
ZHP W SKAWINIE W LATACH 1945 — 49 — Ryszard Pietraszek	11
SĄDOWNICTWO W SKAWINIE — Henryk Różycki	13
ZAPOMNIANY AUTOR ZE SKAWINY — Wiesław Stec	13
DOM RODZINNY wiersz — Stenia Maj	23
KONKURS HISTORYCZNY	24
Komunikat	24

Wydawca Towarzystwo Przyjaciół Skawiny

Miejski Dom Kultury „SOKÓŁ”

Redaguje: Zespół

Adres: Skawina ul. Adama Mickiewicza 26

Druk: Koncentraty Skawina

TRADYCJE MAJOWE

oprac. — Wiesław Stec

Wspomnienia i refleksje z okresu lat trzydziestych.

Miesiąc maj — już sama nazwa miesiąca jest miła, przyzywa na pamięć młodość, pełnię wiosny, ukwiecone łąki i brzegi stumyków, zapach bzów i jaśminów, wspaniałe korony kwitnących drzew.

Miasto Skawina w maju ma swoją rocznicę urodzin, gdyż dnia 22 maja 1364 roku król Kazimierz Wielki wydał akt lokacyjny Skawiny. Miasto powstało na gruntach wsi Pisary, Babice Stare i Nowe, które stanowiły dotychczas własność Opactwa Benedyktów Tynieckich. Skawina otrzymała magdeburskie prawo miejskie.

Maj to przede wszystkim miesiąc maryjny. W kościołach tak dawniej jak i obecnie odbywają się codziennie wieczorne nabożeństwa ku czci Maryi. W latach międzywojennych tradycją było, że po nabożeństwie zwanym majowym tj. wieczorem, a w niektóre dni również rano o godzinie 6.00 na wieży ratuszowej grane były na trąbkach pieśni maryjne. Z okien wieży płynęła melodia takich pieśni jak „Cześć Maryi..”, „Chwalcie łąki umajone..”, „Po górach, dolinach...” itp. Przeważnie grało równocześnie dwóch mężczyzn — trębaczy. Pamiętam nazwiska grających, a mianowicie Marian Lupa, Juliusz Fidiński, Bronisław i Tadeusz Smarzewscy. Głos trąbek rozlegał się po całej Skawinie, a ludzie chętnie słuchali takich melodii (nie było telewizorów i ruch pojazdów był znikomy).

Było też tradycją śpiewanie o zmroku litanii loretańskiej i pieśni religijnych przy przydrożnych figurach lub przed obrazem Matki Bożej umieszczonym na drzewie. Śpiew spod figur, zwłaszcza w soboty, rozlegał się jeszcze do późnych godzin wieczornych. Miejscem takich modlitewnych spotkań była między innymi figura Matki Bożej Niepokalanej stojąca przy kościele parafialnym od strony północno-wschodniej. Pragnę zwrócić uwagę na tę piękną figurę i na umieszczony na cokole napis:

„W sto lat niewoli,
prosimy ze łzami,
Królowo Polski
módl się za nami!
1896”

Inne tradycje majowe związane były z poszczególnymi datami. W dniu 1 Maja na ulicach Skawiny spotkać można było ludzi ze zrobionymi z bibuły czerwonymi goździkami w klapach. Grupy pracowników należących do PPS gromadziły się przy zakładach pracy i w szeregach szły na planty,

gdzie przy budynku Sokoła mieli swój wiec. Po zakończeniu budowy Domu Robotniczego (1935 r.) wiec odbywał się przy tym budynku.

Dominującym dniem był Trzeci Maja. Było to święto kościelne Królowej Korony Polskiej oraz święto państwowe rocznica proklamowania Konstytucji Trzeciomajowej. Pamiętano o tym, że dzięki Konstytucji z 3 Maja 1791 r., jednoczył się Naród, a kraj dźwigał się z wewnętrznego rozbitcia i ze zgubnej „złotej wolności”. Opracowali ją ludzie dobrej woli, patrioci, należący do różnych partii i stronnictw, którzy potrafili wznieść się ponad różnice zapatrywań i podporządkować się dobru całego Narodu. Rocznicę Konstytucji 3 Maja obchodzono w całym kraju niebywale okazale.

W przeddzień, tj w dniu 2 maja w szkołach odbywały się uroczyste akademie, mówiące młodzieży o miłości do Ojczyzny. Rozbrzmiewał śpiew mazurka, z którego zapamiętałem dwie zwrotki:

Witaj majowa jutrenko,
świeć naszej polskiej krainie,
uczczymy ciebie piosenką,
Polska nigdy nie zaginie!
Witaj Maj, piękny Maj
u Polaków błogi raj!

Nierząd braci naszych cisnął,
gnuśność w ręku króla spała,
a wtem Trzeci Maj Zabłysnął
i cała Polska powstała.
Wiwat Maj, piękny Maj,
wiwat, wielki Kołataj!

W dniu 3 Maja uczniowie szkół skawińskich szli parami, wraz ze swymi wychowawcami, od szkoły do kościoła. W kościele odbywało się uroczyste nabożeństwo, w którym uczestniczyły władze miejskie oraz poczty sztandarowe Związku Strzeleckiego, Tow. Gimn. Sokół, Ochotniczej Straży Pożarnej i Zrzeszenia Rzemieślników. Burmistrz miasta pan major Feliks Pukło występował w mundurze wojskowym. Po nabożeństwie burmistrz i zaproszeni goście udawali się na trybunę, przygotowaną poprzedniego dnia na rynku. Orkiestra Och. Straży Pożarnej grała marsze, a przed trybuną defilowali chłopcy i dziewczęta ze Strzelca, Sokoła, Straży Pożarnej i młodzież szkolna. Mieszkańcy Skawiny przychodzili by zobaczyć defilujących.

W dniu 3 Maja od godzin rannych do popołudniowych na ulicach odbywała się zbiórka pieniężna na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ze skarbonkami chodzili dorośli i młodzież po dwie osoby — ofiarodawcom przypinano szpilkami do ubrań papierowy znaczek. Zbiórka ta nazywała się „Darem Narodu na TSL”

Towarzystwo Szkoły Ludowej powołali do życia w 1891 roku ludzie dążący do „szerzenia oświaty wśród ludu polskiego” (jak głosiło ich hasło)

Dobłą sposobnością do powołania takiej organizacji były wielkie uroczystości związane z obchodami setnej rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Pamiętać trzeba, że był to okres zaborów. Na czele pierwszego Zarządu TSL stanął poeta Adam Asnyk, uczestnik powstania z 1863 r. członek Rządu Narodowego, działacz demokratyczny ówczesnej Galicji. Obejmująca wiele zagadnień życia społecznego działalność TSL opierała się na bezinteresownej pracy działaczy oświatowych. Koła TSL prowadzące biblioteki i czytelnie działały również na naszym terenie. Np w Samborku czytelnia TSL otwarta została w maju 1932 r. i prowadziła ona różnorodną działalność kulturalno-oświatową, urządzano próby do przedstawień, uczono tańców narodowych, inscenizacji pieśni ludowych, prowadzony był chór mieszany.

TSL było również organizatorem kursów dokształcających i tzw Uniwersytetów Ludowych. Publiczna zbiórka pieniężna na TSL w dniu 3 Maja była chętnie przyjmowana i dawała dobre wsparcie tej organizacji.

Następną tradycją były obchody święta Ochotniczej Straży Pożarnej w dniu św. Floriana 4 maja. Zasadnicze obchody swojego święta strażacy organizowali w najbliższą niedzielę po dniu 4 maja. Już pod koniec kwietnia strażacy chodzili po domach i bierali fanty (oczywiście wiedzieli, do kogo mogą pójść w tej sprawie). Fantami były różne pamiątkowe drobiazgi — figurki, obrazki, ozdobne talerze itp.

We wspomnianą wyżej niedzielę, w godzinach popołudniowych na placach przy budynku Sokoła wzgl w lasku zwanym Bagienki odbywał się festyn. Ustawione były prowizoryczne stoły i ławy, było podium do tańca — grała stażacka orkiestra dęta, sprzedawano słodycze, ciastka, piwo z beczek i oczywiście losy na fanty. Większość losów była pusta, tym więcej było atrakcji jak los był pełny tzn posiadał numer — posiadacz losu otrzymywał wówczas fant oznaczony tym numerem.

W drugiej połowie maja miały miejsce tradycyjne „Dni Młodzieży”. W tym czasie starsi harcerze organizowali atrakcyjne wycieczki dla zuchów a szkoły podstawowe (tylko takie były w Skawinie) wycieczki dla uczniów. W oznaczonym dniu cała szkoła szła na wycieczkę zwaną „majówką” — klasami parami, młodsi z chorągiewkami własnej roboty, starsi uczniowie z piłkami do gry. Wycieczki takie najczęściej kierowały się do lasu na Falbówki i tam na polanie wychowawcy organizowali zbiorowe gry ruchowe. Na taką „wyprawę” mamy zaopatrywały swe pociechy w kanapki i butelki z napojami. Po 2-3 godzinach zabawy w lesie wszystkie grupy dzieci wracały do szkoły i stąd do domów. Była to zawsze frajda dla maluchów od 1 do 7 klasy.

Istniały jeszcze inne tradycje np związane z dniem 8 i 26 maja, czy też z okresem Zielonych Świąt, które najczęściej przypadają w maju — ale o tym napiszemy w jednym z następnych numerów Informatora.

WIERSZ NA DZIEŃ MATKI

Dzień Matki obchodzony jest w Polsce od 1929 roku, zawsze w dniu 26 maja. Niechaj w tym dniu w każdym domu i w każdej rodzinie spotka się Matka z objawami szczerzej wdzięczności i przywiązania!

MATKA

autor: Stanisław Stwora

Matka! — to serca melodia najczystsza,
Pieśń z gwiazd wysnuta przez boskiego mistrza.
Matka! — to słowo rzucone przez Boga
Barwami tęczy drga u niebios proga.
Matka — to nuta najpiękniejszej pieśni,
Której nikt nie wyśpiewa i nikt jej nie wyśni!

NASZE SPRAWY

oprac. — Marian Pajęczkowski

Na pewno Czytelnicy zauważyli niewielką zmianę w treści „Informatora”. Od numeru 28 zaniechano redagowania działu pt „Z ratuszowych okien”, bowiem bieżące sprawy interesujące mieszkańców podaje wychodząca co miesiąc gazeta „Skawina”. „Informator” natomiast będzie nadal pismem podającym dane historyczne i tradycje naszego miasta i regionu.

„Informator” nasz choć nie ma dużego nakładu, bo tylko 500 egzemplarzy, rozsyłany jest także poza Skawinę, w związku z czym otrzymujemy liczną korespondencję. Od pani Marii Nowak z Krakowa otrzymaliśmy życiorys pana Andrzeja Hałacińskiego, który był rodowitym skawiniakiem i współautorem pieśni „Pierwszej Brygady”. Od pana mgr Władysława Pęksy z Zakopanego otrzymaliśmy kserokopię „Pamiętnika Feliksa Pachla” powstańca z 1863 roku, oraz jego zdjęcie. Dziękujemy serdecznie za dotychczasową korespondencję i prosimy o dalsze kontakty z nami.

W dniu 5 marca br zakończyliśmy konkurs historyczny z „Informatora” nr 28. Wśród 13 uczestników konkursu, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosowano nagrody książkowe (5 nagród) i nagrody pocieszenia. Dziękujemy Dyrekcji Koncentr. Spożyw. za pomoc w zakupie nagród.

W miesiącach luty — kwiecień br przeprowadzona została inwentaryzacja zbiorów TPS. Inwentaryzacja wykazała, że posiadamy 2256 pozycji

zbiorów własnych i 53 poz. stanowiących własność MDK. Jest to poważny dorobek TPS, niemniej apelujemy do wszystkich o dalsze wzbogacanie naszych zbiorów. Niestety stwierdzamy również, że wielu naszych Członków nie zapoznało się dotychczas z ekspozycją zbiorów pod nazwą „Wystawa Starej Skawiny” — do zwiedzania wystawy zachęcamy. Zwracamy się do wszystkich Członków o popularyzację naszej działalności i zjednywanie nowych Członków i Sympatyków.

Jeszcze raz pragniemy przypomnieć, że na wystawie znajduje się cenny zbiór prasy z okresu dwudziestolecia międzywojennego, a nawet sprzed I wojny światowej — są to Dodatki Literacko — Naukowe do IKC. Znaleźć tam można artykuły o zasłużonych ludziach, między innymi o Marszałku Józefie Piłsudskim, o literatach, artystach, są tam opisy zwyczajów ludowych, świąt kościelnych, uroczystości rocznicowych itp.

Ze zbiorów TPS korzysta młodzież akademicka i licealna przy opracowywaniu tematów polonistycznych i historycznych, tematów związanych z przeszłością Skawiny i okolicznych wsi należących do tut. Gminy. Niestety niewiele osób wie o tym. Np studentka Wydziału Filozoficzno-Historycznego pisząc pracę magisterską na temat „Możliwości rozwoju kulturalnego mieszkańców Skawiny” dowiedziała się o naszych zbiorach i znalazła w nich dużo potrzebnych jej danych. Młodzież licealna znalazła u nas materiały dotyczące dawnych dworów położonych na terenie skawińskiej Gminy.

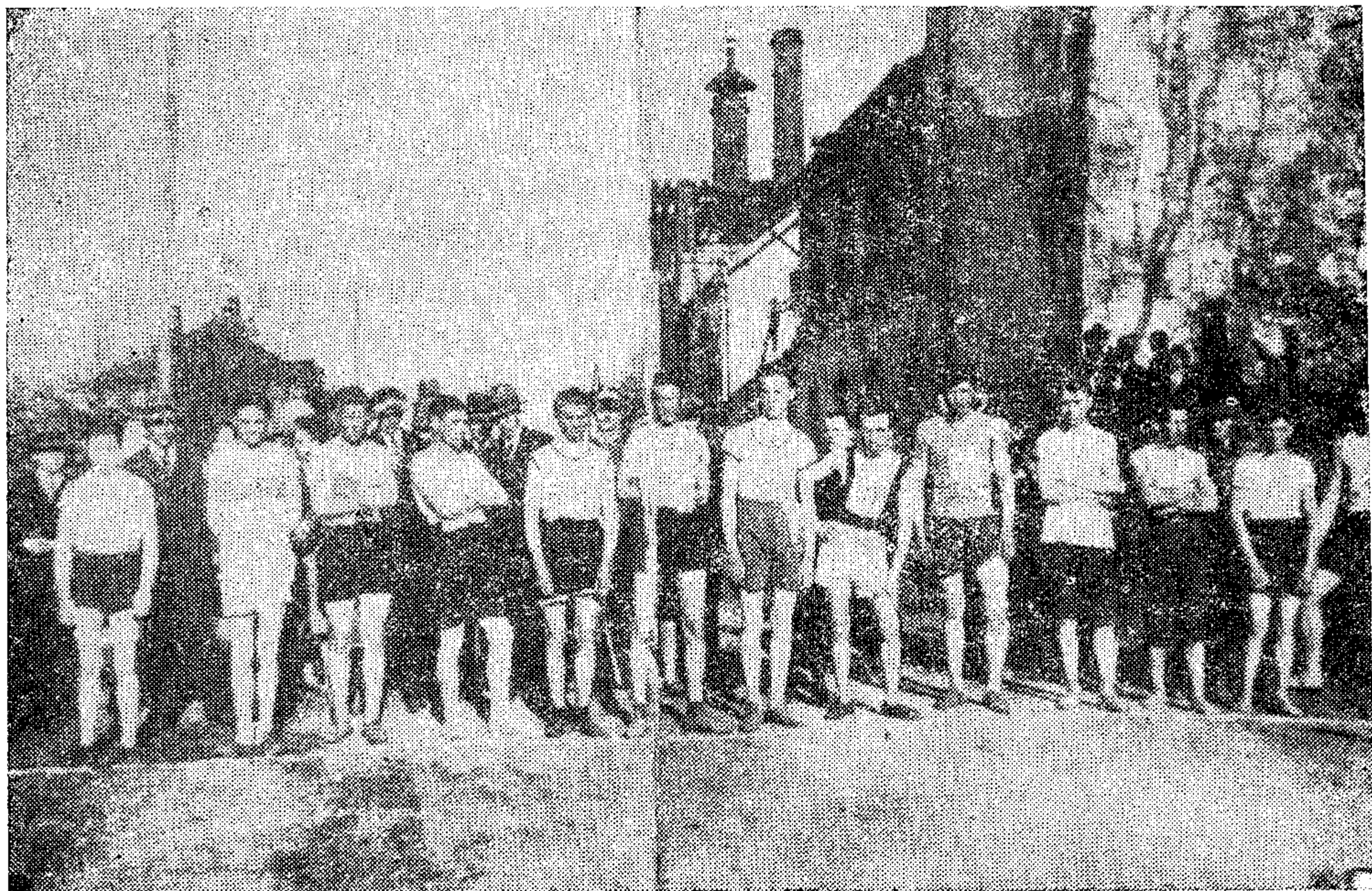
Młodzież tut. szkół średnich zapraszamy do zwiedzania i korzystania ze zbiorów „Wystawy Starej Skawiny” indywidualnie i zbiorowo, całymi klasami wraz z wykładowcami-wychowawcami, dotyczy to również starszych klas szkół podstawowych.

Uprzejmie prosimy Członków TPS o wpłacanie składek za rok 1992 w dniach, w których czynny jest sekretariat tj w poniedziałki w godz. 11.00 — 15.00 i w środy w godz. 14.00 — 18.00. Składka członkowska nie została podwyższona i nadal wynosi 12 tysięcy złotych rocznie od osób pracujących i 6 tysięcy złotych rocznie od emerytów i rencistów. Znając ofiarność tych osób, które doceniają naszą działalność liczymy na dobrowolne podwyższenie wpłaty według uznania. Środki finansowe TPS są bardzo skromne. W ubiegłym roku i dotychczas w roku bieżącym zakłady pracy nie udzieliły nam wsparcia finansowego za wyjątkiem PSS Społem, Banku Spółdzielczego i pana Jana Dąbrowskiego właściciela piekarni. Pozostali właściciele prywatnych przedsiębiorstw z tut. terenu, do których występowaliśmy w tej sprawie, nie odpowiedzieli na nasze pisma.

ZAGUBIONE PRZEMYSŁY DAWNEJ SKAWINY

oprac. — Marian Pajączkowski

Tylko niektórzy starsi mieszkańcy naszego miasta pamiętają sylwetki zabudowań dwóch najstarszych zakładów przemysłowych dawnej Skawiny a mianowicie Browaru i Rafinerii. Celem przypomnienia przedstawiam, niniejszym nieco szczegółów i archiwalne zdjęcia.



Pobrowarne budynki pochłonęły dzisiejsze ulice Browarna i Rieczna. Ten zagubiony przemysł wskazywał również, że Skawina miała już w XIX wieku tendencje do przekształcenia się z miejscowości rolniczej na rolno-przemysłową.

Browar Skawiński, wybudowany został przed rokiem 1900 (1895 r.). Budynki browarne były architektonicznie zbliżone do budowanych w innych browarach, posiadały charakterystyczny „komin” wentylacyjny z kogutem ustawiającym się do kierunku wiatru. Do browaru prowadziła brama wjazdowa, dowód kunsztu miejscowych rzemieślników kowali. Po lewej stronie za bramą stał budynek warzelni, gdzie gotowano jęczmień i chmiel aby otrzymać brzeczkę piwną. W przedłużeniu budynku warzelni były pomieszczenia, gdzie przez kilka dni leżakował jęczmień w odpowiedniej

temperaturze i wilgotności do momentu kiełkowania. W tym czasie w ziarnie odbywał się proces słodowania, po którym jęczmień był przekazywany do warzelnii. W dolnej partii budynku składowano brzeczkę piwną — odbywał się proces fermentacji trwający od kilku do kilkunastu dni. Część tego budynku stoi do dzisiaj i swoją innością wskazuje na nie ten wiek. Obiekt ten uznany jest za zabytek. Po stronie prawej stał budynek rozlewni piwa, bednarnia i myjnia. W jego przedłużeniu był magazyn lodu naturalnego uzyskiwanego z pobliskiej Skawinki. W zimie browar najmował rębaczy i wozaków, którzy zwozili tafle lodu i układali w stosy, a następnie zabezpieczali trocinami przed dostępem temperatury zewnętrznej. W tym czasie chłodnictwo w Polsce było jeszcze w powijakach, i nie znano zamrażarek i lodówek. Zapas lodu musiał starczyć na cały letni sezon dla restauracji serwujących klientom piwo o odpowiedniej temperaturze.

Pokaźnym budynkiem stojącym na zapleczu był budynek piętrowy, mieszkalny i biuro browaru. Dzisiaj jest tam Poradnia Pulmologiczna i Radiologia. Pierwszym właścicielem browaru był obywatel pochodzenia czeskiego Albin Kolloros, czynny również w kształtowaniu życia społecznego, wieloletni prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Następnym, a zarazem i ostatnim właścicielem była rodzina Halpernów. Browarem zarządzał stary Halpern, władający łamanym językiem polsko-żydowskim, co wywoływało nieraz dużo wesołości wśród pracowników.

Wyprodukowane piwo rozprowadzano w beczkach dębowych po 12, 25 i 50 litrów. Niewielkie ilości obciążano do butelek o pojemności 0,3 l, było to piwo ciemne tzw karmelowe. Browarny wozak rozwoził piwo po miejscowych i okolicznych restauracjach, zabierając jednocześnie tafle lodu. Było to w trosce o stworzenie komfortu spożycia.

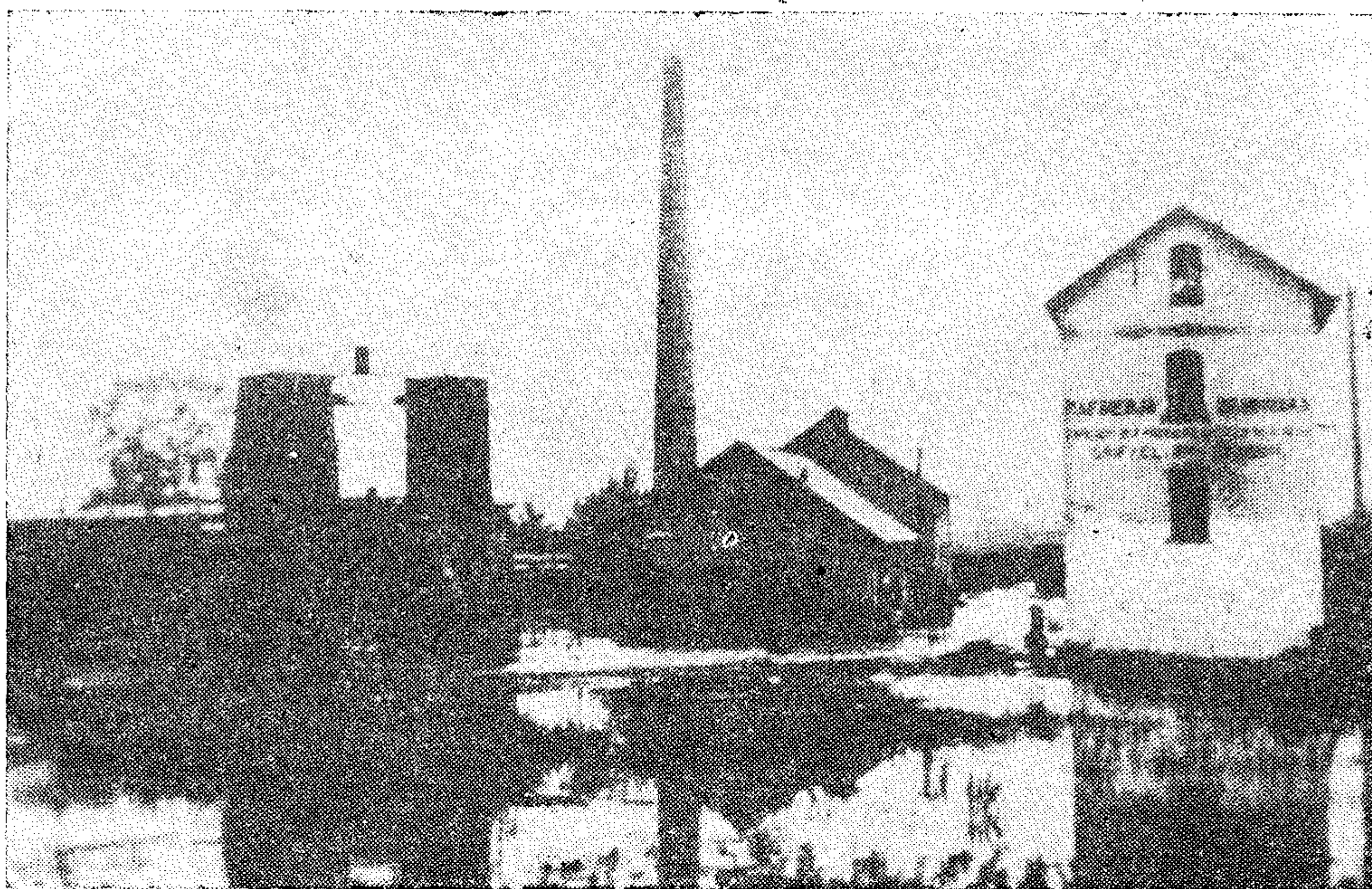
Jako młody chłopak, wścibski i ciekawy, wraz z innymi rówieśnikami często przyglądałem się pracy w browarze, stąd wiele obserwacji pochodzi z autopsji. W browarze przeważała praca ręczna, były tylko nieliczne urządzenia pomocnicze. Myjnia butelek i beczek, obciążarka (rozlewaczka), korkownia pojedynczych butelek, to cała mechanizacja.

W miarę rozwoju produkcji w browarach Polski południowej w tym w Żywcu i Okocimiu, Browar Skawiński zaczął podupadać i w końcu nie wytrzymał konkurencji. W roku 1915 browar zaprzestał produkcji i dalej jeszcze przez kilka lat prowadzono tylko rozlew piwa sprowadzanego z innych browarów.

W okresie międzywojennym podejmowano także produkcję marmolady dla wojska. W tym czasie umiera właściciel browaru Halpern, a syno-

wie byli poza Skawiną w zupełnie innej profesji, nie zainteresowani losem budynków. Za okupacji prawdopodobnie podzielili los swego narodu gdyż byli pochodzenia żydowskiego. I tak kończy się los tego zakładu. Działania atmosferyczne robią swoje i budynki ulegają dewastacji. Plan rozbudowy miasta przewidywał tutaj szereg budynków mieszkalnych. W tym co pozostało po browarze przy ul. A. Mickiewicza 21, mieści się magazyn Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rola” w Skawinie.

Idąc kilka kroków dalej od posesji browarowej, skręcamy w prawo, przechodzimy przez tory i stajemy na wzniesieniu. Stąd kiedyś w całej rozciągłości widoczna była Rafineria Skawińska, którą przedstawiamy na zdjęciu.



Wybudowano ją w roku 1900, a właścicielem był obywatel pochodzenia żydowskiego Griffel. Na zabudowania rafinerii składały się: kotłownia maszynownią, drugi budynek to destylatornia i trzeci budynek mieszkalny, gdzie mieściło się laboratorium. Przez długie lata nie uruchamiano produkcji, gdyż przeszkadzały temu koncerny. Dopiero w 1922 roku zatrudniono 40 osób i rozpoczęto produkcję. Już po roku 1932 rafineria nie wytrzymując konkurencji ogłosiła bankructwo. Potem podejmowano próby

regeneracji zużytych olejów lecz i tego zaprzestano.

Jest jednak jeden niezapomniany aspekt ważności tego zakładu dla miasta. Mianowicie w latach od 1922 aż do chwili podłączenia do sieci z Jaworzna, rafineria dostarczała energii elektrycznej miastu. Można było oświetlić tym główną ulicę miasta i kilka ważniejszych budynków. Pamiętne to czasy, kiedy zerwanie się pasa napędzającego agregat prądowórczy pogrążało miasto w ciemności na kilka godzin.

Tak pokrótce przedstawiłem historię zakładów, które choć niewielkie, ale na owe czasy stanowiły ważny dla miasta czynnik przemysłowy.

Z OKUPACYJNEGO NOTATNIKA

oprac. — Józef Nowak

Borek Szlachecki — Ochodza

Na terenie Borku Szlacheckiego została założona w roku 1940 tajna organizacja pod nazwą Polska Organizacja Zbrojna „Raclawice”. Powstała ona samorzutnie, nie inspirowana od żadnego dowództwa. Ten swoisty ruch oporu organizował mieszkaniec Skawiny — Stanisław Godawa, który był związany z mieszkańcami wsi, a zwłaszcza jej młodzieżą więzami koleżeństwa. Podatny grunt pod ruch oporu stanowiło to, że w Borku Szlacheckim w okresie przedwojennym była silna drużyna Strzelca, która uczyła tamtejszą młodzież patriotycznej postawy. Tej młodzieży przewodniczyli: Leon Hoffman oraz Tomasz Prochownik — ówczesny komendant Strzelca.

Gdy już konspiracja zaczynała przejawiać pewne formy działalności, Władysław Wyroba z Krzęcina uzgodnił ze Stanisławem Godawą, że jego grupa podporządkuje się dowództwu powiatowemu „Raclawice”, to jest ówczesnemu komendantowi — „Busiowi” — „Maciejowi”. W tej formie organizacyjnej grupa skupiająca 33 ludzi działała do grudnia 1942 roku. Kiedy pod koniec 1942 roku całe zgrupowanie „Raclawic” z terenu Krzęcina i okolicy przeszło do BCh, Stanisław Godawa nie podporządkował się temu rozkazowi i przeszedł do Ak.

W tej formie ludzie „Kawy” (bo taki pseudonim przybrał Stanisław Godawa) działali jako kompania Samodzielnego Baonu Partyzanckiego „Skala” i stanowili grupę tak zwanej dywersji kolejowej. Zadaniem grupy było: zdobywaniem broni z transportów kolejowych, żywności i amunicji kolportaż prasy podziemnej w języku niemieckim tak zwana prasa „M” akcje na transporty kolejowe, minowanie mostków i torów kolejowych, wykonywanie wyroków w terenie na konfidentach, transport broni do

oddziałów leśnych, stosowanie kary chłosty na zbyt gorliwych sołtysach.

Z powyższych zadań wykonano: kilka akcji minowania torów ze spóźnionym zapłonem pod Jaśkowicami, trzy wyroki śmierci na konfidentach Karasińskim z Kopanki, Pawliku z Jaśkowic i kowalu z Brzeźnicy.

Prasę w języku niemieckim podrzucano Niemcom do jadących przez Borek Szl. transportów kolejowych. Była to prasa antyhitlerowska, mająca na celu osłabienie władzy Hitlera wśród żołnierzy Wehrmachtu. Zdobyto wiele broni z transportów kolejowych przy pomocy kolejarzy, którzy współdziałali z grupą dywersji kolejowej. I tak kolejarze: Antos, Zdzisław Kotula, Franciszek Kościelniak z Jurczyc, Naczelnik Stacji w Wielkich Drogach — Dec oraz Józef Wojtylak dobrze przysłużyli się przy zdobywaniu broni i amunicji, wstrzymując pociągi celowo pod semaforami, aby konspiratorzy mogli wskoczyć do wagonów, otworzyć je i wyrzucić broń lub amunicję. Stawiali na jedną kartę swe życie.

Przewozem broni do oddziałów leśnych w kierunku Krzywaczki do powiatu Myślenice zajmował się odważny rolnik z Podborów — Ferdynand Dębski. Odbył się też jeden transport galerami do Ujścia Solnego. Prasę przewoził z Krakowa porucznik Wasilkowski, pochodzący z terenu Rzeszowskiego. Łącznikiem grupy była niejaka p. Grabska z domu Hallerówna, siostra gen. Hallera. Grupa wykonała też kilka kar chłosty na sołtysach i dokonała wysiedlenia jednego volksdeutscha z Brzeźnicy.

Do największych akcji na transporty kolejowe należało rozbrojenie na stacji w Wielkich Drogach w roku 1944 ośmiu SS-manów ochrony pociągu i 16-tu kolejarzy niemieckich. Dowódca grupy „Kawa” przebywał prawie całą okupację na melinie w Borku Szlacheckim u Kaczmary (w polach), korzystając z jego gościny i opieki. Jego losem oraz jego ochroną zajmowała się też córka Kaczmary. „Kawa” był przez prawie cztery lata stale poszukiwany przez Niemców. Niektórzy ludzie podejrzani o współpracę z Niemcami, jak np. Wyroba, restaurator z Wielkich Dróg, wskazał go żandarmom, którzy próbowali go zatrzymać, lecz ten w ostatnim momencie wymknął się z obławy. Żandarmowi pozostała w rękach tylko kurtka „Kawy”. Był on również poszukiwany w czasie obławy w Jurczycach.

Melina z bronią oraz niemieckie mundury, w których grupa chodziła na akcje, znajdowała się w Borku Szlacheckim u Franciszka Piszczyka. Ten odważny żołnierz wykopał pod swoją stodołą ziemiankę, w której przez całą okupację przechowywał uzbrojenie grupy oraz niemieckie mundury.

Z terenu wsi Ochodza do grupy Godawy należeli: Franciszek Miśkiewicz ps „Baran”, Józef Opyrchał ps „Lech” i Stanisław Stokłosa, który został schwytany w obławie na pociąg osobowy w Borku Fałęckim w czerwcu 1941 r., Andrzej Sekuła ps „Carny II” wstąpił do grupy w roku 1942. Sekuła należał również do drugiej grupy, tj do Józefa Brzezińskiego ps „Wola” w Wielkich Drogach. „Czarny II” brał jesienią 1943 roku udział z „Wolą” w akcji na mleczarnię w Nowych Dworach koło Brzeźnicy, zaś w zimie w ataku na urząd targownika w Kalwarii. W grupie „Kawy” „Czarny II” brał również udział w akcji bicia występujących się Niemcom. Tych akcji było cztery.

Z terenu Ochodzy w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu zginął Stanisław Stokłosa, żołnierz grupy „Kawy”. W czasie odwrotu Niemcy spalili we wsi jeden dom.

Na terenie Ochodzy nie cieszył się dobrą opinią sołtys gromady — Miśkiewicz.

(jest to fragment dużego opracowania Józefa Nowaka pt „Ruch Oporu na terenie miasta Skawiny w latach drugiej wojny światowej”).

ZHP W SKAWINIE W LATACH 1945 — 1949

oprac. — Ryszard Pietraszek

Związek Harcerstwa Polskiego wznowił swoją działalność na terenie miasta Skawiny zaraz po wyzwoleniu, już na wiosnę 1945 r. Druh Bogusław Pajak zorganizował pierwszy zastęp harcerski działający w Skawinie przy jednej z harcerskich drużyn w Krakowie, która miała nr 63.

Trzech harcerzy z tego zastępu: Bogusław Pajak, Ryszard Pietraszek i Aleksander Ryll, wzięli udział w obozie harcerskim zorganizowanym przez Komendę Chorągwi ZHP w Krakowie, który obozował w ramach akcji repolonizacyjnej na Orawie w Jabłonce, nad granicą z Czechosłowacją.

Następnie powstała w Skawinie samodzielna drużyna „Zielonych”, której drużynowym był dh Bogusław Pajak.

Na szeroką skalę zorganizował Harcerstwo w Skawinie druh phm Stanisław Ekert, przedwojenny instruktor i harcerz ze Śląska, który po wojnie osiedlił się i pracował w Skawinie. Powstało kilka męskich drużyn harcerskich zarówno w samej Skawinie jak i w okolicy, a to w Korabnikach, Radziszowie i Zelczynie. Powstała też pierwsza żeńska drużyna harcerska, której drużynową była dhna Stanisława Sikorska.

Z aktywnie działających w tym okresie harcerzy wspomnieć trzeba dhów — Bogusława Pajaka, Adama Balona, Władysława Zielińskiego, Ryszarda Pietraszka, Czesława Maja, Sylwestra Sadka, Stanisława Dadaka, Jana Kowalówkę, Jana Fidzińskiego, Aleksandra Wojtyłaka, Stanisława Barana, Eugeniusza Mackiewicza z Korabnik i Kazimierza Kościelnego z Radziszowa.

W lecie 1946 roku harcerze ze Skawiny wyjechali na obóz letni do Kobioru koło Tych w lasach pszczyńskich nad jeziorem Paprocany. W połowie wakacji niektórzy harcerze uczestniczyli w kursie drużynowych zorganizowanym pod namiotami w Dolinie Będkowskiej koło Krakowa. W tym samym roku harcerki ze Skawiny były na obozie w Stopnicach koło Limanowej.

Latem 1947 roku harcerze i zuchy ze Skawiny wyjechali na obóz letni do Zwierzyńca koło Głucholaz na Śląsku Opolskim nad czechosłowacką granicą. W drugiej połowie lata 1947 starszyzna harcerska ze Skawiny na czele z dh Stanisławem aEkertem odbyła obóz wędrowny po Tatrach i Pieninach. Ostatni obóz harcerze ze Skawiny odbyli w 1948 roku w Poroninie koło Zakopanego.

Poza działalnością czysto organizacyjną opartą na wzorach skautowskich taką jak obozy, wycieczki, wykopki, biwaki, zdobywanie stopni harcerskich i sprawności, zbiórkiienne i nocne, harcerstwo w Skawinie prowadziło ożywioną działalność kulturalną. Działalność ta inspirowana była przez dha Stanisława Ekierta, od strony artystycznej kierowała nią Pani Henryka Dumańska, a uczestniczyły w niej zdolne i bardzo ładne harcerki i może trudniejsi w „obróbce artystycznej” harcerze. Były to wieczory recytatorsko-wokalne, występy taneczne w tańcach ludowych na festynach i konkursach, a także działał amatorski teatr harcerski.

Działalność ZHP w Skawinie definitywnie zamarła w 1949 roku w wyniku presji stalinowskiego aparatu władzy partyjnej i państwowej.

Wspomnienia powyższe spisał
Harcerz Orli Ryszard Pietraszek

SĄDOWNICTWO W SKAWINIE

Wypis z opracowania Henryka Różyckiego pt „Krótka monografia miasta Skawiny” — Skawina w kwietniu 1933 r.

Rozdział VII. Sądownictwo i egzekutywa.

Sądownictwo miejskie było nadane miastu przywilejem Kazimierza Wielkiego z roku 1346 według którego urząd miejski otrzymał tak zwane prawo miecza (*ius gladii*). Aktem z roku 1356 przez tego samego króla nadanym przywilejem został ustanowiony tak zwany „sąd tygodniowy” oraz jurysdykcja mieska czyli skład sądu oraz postępowanie przy rozprawie. To sądownictwo zostało zatwierdzone przez opata tynieckiego Czesława biskupa kujawskiego oraz cały konwent Benedyktynów w Tyńcu w roku 1502.

Akt ten jako pierwszy zatwierdzający przywileje przezmnichów nasuwa nam przypuszczenie, że jest to data włączenia miasta pod możne wpływy Benedyktynów.

Od tej daty nie dzieje się nic w mieście co by nie było przez nich zatwierdzone. Odtąd zjawia się w aktach *advocatus*, *viceadvocatus officium consulare* i burmistrz. Jak z akt przez nich wykonywanych wynika musieli to być mnisi, ponieważ często przed ich imionami, którymi się często podpisują znajdują się rzeczowniki *pater* albo *frater*.

Na jednym akcie z roku 1619 znajduje się nawet tytuł najwyższego urzędnika iurysdykcji miejskiej „*reverendus dominus plebanus officium consulare*” co daje nam możność przypuszczenia, że był to tutejszy proboszcz a zatem ksiądz. Chociaż nie jest wykluczone, że był to człowiek cywilny. Wszak wiemy, że w tym czasie były takie osoby z poza stanu duchownego obdarzane prebendami i to nieraz równocześnie w kilku parafiach. Czy w tym wypadku był to pleban skawiński trudno sprawdzić. A jeżeli był to tutejszy to zwał się Marcin Boznowicz, który wtedy był plebanem w Tyńcu i w Skawinie.

Przedtem akta wspominają tylko o wójcie, landwójcie i ławnikach (*scabius*) — jednak sąd zawsze mianuje się sądem radzieckim skawińskim a wyroki jako pełnomocne podpisuje wójt.

Sądy odbywały się zawsze w pewnym stale określonym dniu tygodnia i jeżeli nie były w tym dniu załatwione odraczano je do następnego posiedzenia.

Sądy te rozpatrywały i wydawały wyroki w sprawach spadkowych, spornych, zbrodni i przestępstwa.

Kary były: grzywna, progieryz i kara śmierci zwykle poprzedzona mękami

Do spraw spadkowych należały: czuwanie nad ścisłym wykonaniem woli zmarłego i opieka nad małoletnimi, którym wyznaczono z urzędu, jeżeli to nie było wyrażone w testamencie — opiekuna, który w ich imieniu administrował majątkiem. Do spornych należały wyniki ze skutków posiadania gruntów lub innych obiektów na terenie miasta, spory o miedzę oraz wynagrodzenia za świadczenia na rzecz drugich. Do zbrodni zaliczone były złodziejstwo i bluźnierstwo, które w zasadzie były karane śmiercią przez powieszenie lub mieczem przez ścięcie.

Ścigane też były bardzo czarownice, o co posądzano często stare znie-doleżniałe w niejednym wypadku kobiety, a które oskarżone przez zabobonny tłum nierzadko ginęły w najstraszniejszych mękach.

Do przestępstw zaliczano głównie nierząd i lichwę. Wykonawcami w sprawach cywilnych byli miejscy pachołkowie, a w sprawach karnych zawsze katz z pomocą pachołków.

Opornych przeciw wyrokom karano ciemnicą, a niesumiennych dłużników przez zajęcie i danie w posiadanie majątku wierzycielowi.

Wyroki były bardzo srogie, a kary barbarzyńskie na które dzisiejszy człowiek patrzy z przerażeniem i oburzeniem.

Jednak nie będziemy tutaj opisywali je, ponieważ powtarzalibyśmy się. Były one takie jakie były w Niemczech, Francji i nawet w całej Polsce w miejscowościach rządzących się prawem niemieckim.

Wszak sędziami i wykonawcami tych sądów byli ludzie, którzy zwykle przed stałym osiedleniem się na miejscu przebiegali omal całą Europę jako czeladnicy rzemieślnicy. Nakazywały to cechy co stało się z biegiem czasu dumą, że wiedzę swego rzemiosła nie tylko jako mistrz w swoim gnieździe posiadły. Był to zresztą jedyny stan poza szlachtą który mógł się przesiedlać tam gdzie widział w tym interes.

Było to powodem, że to co widzieli na „rejsie” starali się zastosować u siebie i przez to te barbarzyńskie tortury zadawane nieraz Bogu ducha winnym skazańcom stały się tak podobne wszędzie do siebie.

Złodziejstwo było uważane za największą zbrodnię prawie zawsze karane torturami i śmiercią, rzadziej ucięciem prawej ręki lub piętnem wypalonym przez kata żelazem na czole.

Dla przykładu przytoczyliśmy już na innym miejscu taki wyrok sądu radzieckiego na złodzieja z Radziszowa. Ale był to złodziej nałogowy, który popełnił cały szereg kradzieży w Bukowiu, Polance, Radziszowie, Wielkich Drogach i Borku Nobile, a nawet jak przyznał na mękach obrad

swoją matkę i brata. Toteż złodziejstwo było tak rzadkie w mieście, a jeżeli zostało popełnione to z pewnością przez jednostki spoza miasta.

Zabójstwo podlegało przeważnie karze tylko wtedy, jeżeli nie nastąpiła zgoda z rodziną zabitego. Zwykle zabójca zobowiązywał się do jakichś świadczeń na rzecz poszkodowanych, lub wypłacał on lub jego rodzina przewidzianą w tym wypadku karę w gotówce. Jeżeli to nastąpiło odbywał tylko pokutę kościelną, w przeciwnym razie winowajca był karany na gardle

O wtrąconych do ciemnicy nikt się nie troszczył i oprócz dzbana wody nic mu nie podawano. Gdyby nie staranie najbliższej rodziny i znajomych mógł tam z głodu umrzeć.

Ale najcięższą karą poza karą śmierci była kara pręgierza. Była to taka kara, że przeważnie delikwent wychodził z niej złamany moralnie na całe życie, a zwykle nie pozostawało mu nic jak rodzinne miasto opuścić.

Pręgierza używano nieraz i na większych przestępców. Był on niejako wypowiedzeniem się opinii mieszkańców miasta, jakie ona zajmie stanowisko wobec oskarżonego. Zdarzało się bowiem, że niejednokrotnie popadł w przestępstwo człowiek zasłużony dla miasta, a władze wobec wyraźnego pisanego czy zwyczajowego prawa były w położeniu kłopotliwym, okoliczności bowiem łagodzących nie znano.

Pręgierz w Skawinie stał w tym miejscu, gdzie dzisiaj przy kościele stoi figura Chrystusa Frasobliwego. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że jest to oryginalny pręgierz. Nam się jednak nie zdaje aby tak było, gdyż nie ma znaku w bloku tej kolumny po obręczach żelaznych na szyję, ręce i nogi skazańca. Jest możliwe, że te ślady znajdują się pod tynkiem, którym w czasie restauracji figury pokryto jego płaszczyzny.

Obręcze takie można jeszcze dziś oglądać u jednych bocznych drzwi kościoła N.M.P. w Krakowie.

W obręcze takie zakuwano skazanego zwykle w dni uroczystych świąt lub w niedziele ubranego stosownie do okoliczności za jakie przestępstwo był postawiony przed pręgierz, a obok niego stał kat wsparty na gołym obosiecznym mieczu, ubrany zwykle w obcisły czerwony stój, w także obuwie i kaptur nasunięty na twarz przez którego otwory tylko białka oczu błyszczały. A obok sąd, który z obowiązku towarzyszył kaźni.

Była to kara straszna dla osobników obdarzonych pewną ambicją. Czasem jednak opinia mieszkańców stawała po stronie skazanego, a wtedy wierni wychodząc z kościoła umyślnie skręcali inną drogą, a obok skazańca nie przechodził nikt lub tylko oskarżyciele. Sąd wtedy wyciągał konsekwencje i pociągał do odpowiedzialności oskarżycieli.

Cudzołóstwo zawsze było karane pręgierzem, a panna, która miała dziecko, stawiała pod pręgierzem we wianku i welonie na głowie, co miało oznaczać symboliczne zawarcie małżeństwa z katem. Toteż w mieście prawie że nie było dzieci nieprawego łoża. A jeżeli się takie trafiło, los jego był godny litości. Nikt go bowiem nie nazywał inaczej tylko bakiem. Trudno mu się było ożenić, jeszcze bardziej pannie wyjść za mąż. Nawet w życiu codziennym miał tylko upokorzenia.

Dochoźen o bluźnierstwo lub kacerstwo nie spotykamy w aktach tu-tejszych. Załatwiał je widocznie w swoim zakresie kler lub cechy, gdzie w tym kierunku niektóre notatki każą się domyślać, że nałożono karę „leżenie krzyżem przez trzy niedziele”, do takich wypadków się odnoszą.

Wszelkie wybryki zakłócenia spokoju publicznego lub awantury w mieście karał magistrat dosadnie kijem. Był to środek skuteczny — w mieście panował spokój.

Taki stan sądownictwa dotrwał prawie do rozbiorów Polski. Po zajęciu Skawiny przez Austriaków spotykamy w aktach syndyka i mandatariusza. Rząd zaprowadza swoje sądownictwo zwane cyrkułem, jednak jeszcze wciąż w ramach urzędu miejskiego.

Dopiero w pierwszym dziesiątku lat ubiegłego wieku rząd ustanawia sąd, który stopniwo przejmuje wszelkie dziedziny sądownictwa na siebie. Jednak niektóre sprawy jak np wyrokowanie w sporach o szkody polne i niektóre porządku publicznego były sądzone przez burmistrzów aż do upadku Austrii.

Rząd kilka razy chciał zabrać ze Skawiny sąd i przydzielić Skawinę do Krakowa. Czytamy np w protokole rady miejskiej z dnia 2 sierpnia 1875 r. taką notatkę:

„Postanowiono do poparcia prósb wniesionych i wniesć się mających o pozostawienie c.k. Sądu powiatowego w Skawinie wielmożnego Henryka Sieglera z Izdebnika uprosić i wszystko coby tenże w imieniu gminy uznał w Ministerstwie Sprawiedliwości w Wiedniu poczynić i przedstawienia robić, tegoż pełnomocnictwem wystawić się mającym zaopatrzyć i petycję do Ministra Sprawiedliwości i Wydziału Krajowego przez Dra Rydzowskiego sporządzić się mającą W-nemu Henrykowi Sieglerowi wręczyć.

Petycja tych propozycji darowania połowy czynszu w kwocie 200 złr. przez lat sześć umieścić na koniec na dalsze wydatki w tej sprawie kwotę 50 złr. na ręce przełożonego Gminy wyasygnować”

Zaś w dniu 7 marca 1876 r. Rada dodatkowo uchwała:

„W celu poczynienia odpowiednich kroków o pozostawienie siedziby Sądu powiatowego w Skawinie kwotę 50 złr. w kasie miejskiej wyasygnować. Kwotę tę przełożony Gminy doręczy W-nemu Sieglerowi bez składania jakiegokolwiek kalkulacji i przy tej sposobności przedstawi i poprze prośbę Gminy miasta Skawiny”

Jednak pan poseł hr. Siegler nie wiele sam zdołał ponieważ dnia 20 marca uchwałą przewodniczącego Gminy postanowiono wydelegować razem z panem posłema w dniu 24 marca deputację w tej sprawie do Wiednia.

Podobnie było w roku 1899 za rządów burmistrza Mroczkowskiego i w roku 1912 oraz w roku 1920 nie mówiąc już o roku 1931, że Gmina uratowała tylko sąd przez ofiarowanie bezpłatnie pomieszczenia urzędów i aresztów.

Czy jednak opłaciło się ponieść ofiary materialne nie tylko przez Gminę, ale przez obywateli, aby ten sąd zatrzymać w Skawinie śmiemy w to wątpić. Wszak utrzymanie Sądu w mieście nie miało nigdy na celu aby sprawiedliwość była tu na miejscu utrzymana. Po sprawiedliwość nie jest nigdy za daleko. Jest natomiast niezbitą prawdą, że celem zatrzymania Sądu na miejscu były cele zupełnie inne. Obawiano się bowiem że ci urzędnicy sądowi i adwokaci, jeśli opuszczą miasto podupadnie ekonomicznie. Mieszkania staną pustką, a handel straci klientów.

Jednak się zawiedli. Oprócz kilku niższych stopni funkcjonariuszy, którzy stale mieszkają w mieście — reszta mieszka w Krakowie i do urzędu tylko dojeżdża. Nie ma też miasto z nich żadnych korzyści. Nie ma korzyści ani kupiec, ani mieszczanin, nie mówiąc o Towarzystwach ani o imprezach kulturalno-oświatowych w których nie biorą żadnego udziału.

Był to błąd wielki, że miarodajne czynniki nie zobowiązały te osoby, których egzystencja związana jest ze Sądem w mieście, aby obowiązkowo z rodzinami mieszkali w Skawinie.

X X X X

P.S. od redakcji —

W uzupełnieniu publikacji H. Różyckiego pisanej około 60 lat temu pragniemy podać Czytelnikom informacje o dalszych losach skawińskiej Temidy zanim została ona przeniesiona do Krakowa.

Pierwszym lokalem, w którym znajdował się Sąd był budynek przy ul. Słowackiego 1 (na I piętrze). Naczelnikiem Sądu byli kolejno dr Karol Kurkiewicz, dr Morelowski i inni. Sędziowie dojeżdżali z Krakowa. Dzisiaj budynek ten jest własnością P.S.S. „Społem”. W mieście działały trzy kancelarie adwokackie i notariat. Następnym lokum Sądu była dzisiejsza Szkoła Podstawowa Nr 5, skąd jeszcze przed II wojną światową Sąd został przeniesiony do Krakowa-Podgórze na ul. Czarneckiego. Po wybudowaniu za czasów PRL kompleksu budynków i skoncentrowaniu w Krakowie Sądów przy Rondzie Mogiłskim, przeniesiono tam też sąd obsługujący nasz teren.

Wspomnieć należy, że niegdyś w Skawinie były także pomieszczenia o charakterze aresztu. W budynku Magistratu znajdował się areszt dla zatrzymanych doraźnie do 24 godzin, a przy ul. Słowackiego 3 był areszt dla odbywających kary krótkoterminowe. Areszty te uległy likwidacji po przeniesieniu Sądu do Krakowa. Jeszcze do dzisiaj na elewacji budynku przy ul. Słowackiego 3 widoczne jest obramowanie z dawnej bramy wjazdowej do aresztu.

ZAPOMNIANY AUTOR ZE SKAWINY

oprac. — Wiesław Stec

Podane poniżej informacje są nawiązaniem do wstępnego artykułu w poprzednim numerze (28) „Informatora” pt „11 Listopada Święto Niepodległości”.

Otóż w dniu 11 listopada ubiegłego roku Polskie Radio i Telewizja nadawały okolicznościowe audycje, w których grane i śpiewane były pieśni żołnierskie związane z tym Świętem. Melodie te chwyciły za serca zwłaszcza ludzi strarszych wyrosłych w kręgu wspomnień i lektur związanych z odzyskaniem niepodległości w 1918 r. Wiele też osób w średnim wieku zna te pieśni, najczęściej z przekazów rodzinnych. jedną z najmilszych słuchanych melodii był marsz „Pierwsza Brygada”, melodia zakazana przez 40 lat, w PRL można ją było usłyszeć dopiero w latach osiemdziesiątych.

Zdziwiły nas słowa spikera, że autorem słów ulubionej pieśni Legionów Józefa Piłsudskiego, „Pierwszej Brygady”, był Andrzej Hałaciński rodem ze Skawiny. Okazało się, że tylko parę osób słyszało o tym wcześniej, ale nikt nie wiedział nic więcej w tej sprawie.

Dopiero pani Maria Nowak zamieszkała obecnie w Krakowie zadala sobie trud i na podstawie odszukanych materiałów spisała i przekazała Towarzystwu Przyjaciół Skawiny życiorys zasłużonego, a całkiem zapomnianego skawiniaka Andrzeja Hałacińskiego. Pani Maria Nowak udostępniła nam również śpiewnik zatytułowany „Wojenna Pieśń Polska,, opracowany przez majora dypl. Zygmunta Andrzejewskiego, w którym to śpiewniku w tomie III znajduje się interesujący nas tekst. Przytaczam dokładnie tekst z tego śpiewnika:

PIERWSZA BRYGADA

„Dziękuję Panom za najdumniejszą pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła”

Józef Piłsudski

10. VIII 1924 roku

w Lublinie.

Pieśń Legionów Józefa Piłsudskiego. Powstała w połowie roku 1917. Całość jest utworem zbiorowym; trzy strofki napisał Andrzej Hałaciński; w grudniu 1918 roku Tadeusz Biernacki napisał sześć strofek.

Melodia przedwojenna, pochodzi z Kielc, gdzie była grana przez orkiestrę wojskową i strażacką oraz nuconą przez publiczność. Została prawdopodobnie podchwycona przez legionistów i w czasie późniejszym dostosowana do słów.

Piękna, dumna, a zarazem rzewna była ulubioną pieśnią braci legionowej. Rozpowszechniła się ona bardzo szybko i była śpiewana przy wszelkich okolicznościowych zebraniach; doczekała się wielu wydań.

Marszałek Józef Piłsudski nadzwyczaj lubił tę pieśń i bardzo ją cenił.

Legiony to — zebracza nuta,
Legiony to — ofiarny stos,
Legiony to — żołnierska buta,
Legiony to — straceńców los!

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada
Na stos
Rzuciliśmy, swój życia los
Na stos — na stos! —

Nie chcemy już od was uznania
Ni waszych mów, ni waszych łez:
Skończyły się dni kołatania
Do waszych dusz, do waszych kies.

My pierwsza brygada...

Umieliśmy w ogień zapalać
Młodzieńczych wiar rozniecić skry,
Nieść życie swe dla ideału
I swoją krew i marzeń sny.

My pierwsza brygada . . .
Potrafim dziś dla potomności
Ostatki swych poświęcić dni,
Wśród fałszów siać siew szlachetności
Miazgą swych ciał, żarem swej krwi.

My pierwsza brygada . . .

Słowa niektórych zwrotek uległy częściowej zmianie. W latach trzystu pierwsze zwrotki śpiewano tak:

Legiony to — żołnierska nuta,
Legiony to — straceńców los,
Legiony to — żołnierska buta,
Legiony to — ofiarny stos.

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada
Na stos
Rzuciliśmy, swój życia los,
Na stos — na stos!

O, ileż mąk, ileż cierpienia,
A ileż krwi, wylanych łez,
Pomimo to nie ma zwątpienia,
Dodawał sił wędrówki kres.

My pierwsza brygada . . .

Nie chcemy już od was uznania, . . .

i dalej już do końca jak w wersji pierwszej.

A oto życiorys współtwórcy słów tej pieśni, dokładnie według materiału otrzymanego od pani Marii Nowak.

Hałaciński Andrzej Tadeusz (10. XI. 1891 — 1941) ppłk W.P., poeta literat, urodzony w Skawinie, syn Eustachego (introligatara) i Feliksy z Rogozińskich. Ukończył gimnazjum i Akademię Handlową w Krakowie w 1913 r. Ożenił się 27. II 1919 r. z Zofią Świerczewską.

W latach 1908 — 1909 należał do Związku Walki Czynnej, od 1911 do 1914 do Drużyn Sokolich w Krakowie, a od 1914 do 1917 był w I Brygadzie Legionów.

Po kryzysie przysięgowym w roku 1917 wcielony został do wojska austriackiego i wysłany do Tyrolu, skąd zbiegł do Warszawy. Tam wstąpił do POW i brał czynny udział w jej pracach na terenie okupacji austriackiej. W roku 1918 wziął udział w rozbrajaniu oddziałów austriackich, następnie objął dowództwo batalionu zapasowego w Radomiu, a później komendę Milicji Ludowej okręgu radomskiego. W roku 1919 został oficerem informacyjnym Dowództwa Okręgu Generalnego w Warszawie. W 1920 r. służył w 5 pułku piechoty Legionów, a w 1921 r. został przeniesiony do rezerwy w stopniu majora i przydzielony do Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie. Pozostał tam do 1923 r. po czym wraca do służby czynnej w 5 p.p. Legionów.

Od roku 1928 Andrzej Hałaciński pełnił funkcję komendanta przysposobienia wojskowego przy 23 dywizji piechoty w Katowicach. W 1929 r. przeniesiony w stan spoczynku w stopniu podpułkownika, został mianowany starostą naprzód w Brzesku (1929 — 1931) następnie w Okocimiu do 1933 r. W 1934 r. został notariuszem w Łucku. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany i mianowany komendantem placu w Kowlu.

A. Hałaciński był autorem wielu wierszy okolicznościowych, patriotycznych, nowel i cyklu wspomnień z walk I Brygady Legionów. Jego utwory drukowane były w latach 1924 — 26 w wileńskiej „Reducie” i „Kurierze Wieńskim”, a w latach 1926 — 29 w tygodniku „Na straży” w Katowicach.

A. Hałaciński jest twórcą pieśni „Pierwsza Brygada”. Pieśń ta powstała wg oświadczenia autora i zeznań świadków w 1917 r., w czasie jego służby w Tyrolu. W roku 1924 zgłosił swe prawa autorskie do tego samego tekstu, powstałego jakoby także w 1917 r. w drodze z Modlina do obozu w Szczypiornie, Tadeusz Biernacki, były żołnierz I Brygady Legionów, co wywołało wówczas ożywioną polemikę na łamach prasy. W roku 1937 Hałaciński złożył w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie obszernie udokumentowanie swego autorstwa pieśni, poparte pisemnymi oświadczeniami świadków. W rezultacie sporu przyjęto oficjalnie, że pieśń ta jest utworem wspólnym, Hałacińskiego 3 strofy i Biernackiego 6 strof.

Andrzej Hałaciński posiadał odznaczenia: Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości, czterokrotnie Krzyż Walecznych, Order Odrodzenia Polski i inne.

Miał brata Kazimierza, introligatora, współzałożyciela Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie i przewodniczącego Koła Miłośników Ekslibrisu, posiadacza bogatego zbioru opraw książkowych, ekslibrisów oraz sygnetów drukarskich, wydawniczych i introligatorskich. Kazimierz był gorliwym propagatorem bibliofilstwa polskiego, za co otrzymał tytuł

honorowego członka Cechu Introligatorów.

Powyższe dane pani Maria Nowak sporządziła na podstawie wydawnictwa Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk p.t. „Polski Słownik Biograficzny”, tom IX, str. 258 — wydanie 1960 — 61 i wydawnictwa Głównej Księgarni Wojskowej, W-wa 1938 r. p.t. „Czy wiesz, kto to jest?” str 246.

X X X X

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Skawiny tą drogą przekazuje Pani Marii Nowak wyrazy szacunku, wdzięczności i serdecznego podziękowania za opracowanie i przekazanie nam tak szczegółowych informacji o życiu i działalności naszego rodaka ze Skawiny — Andrzeja Hałacińskiego zasłużonego lecz zapomnianego żołnierza, pisarza i poety!

DOM RODZINNY

Stenia Maj

Ściany z cegły, dachówki czerwone
Zamykały gąsiory dwa kominy osmolone.
Na brzegach Skawinki wśród pól zaoranych
Stał dom moich rodziców kochanych.
Podwórko płotem ogrodzone, Reks i jego buda
Gęsi, kury i kogut, który chyba znał cuda.
Piał o czwarej nad ranem, piał na zmianę pogody
Na podwórku we wszystkim domagał się swobody.
Stodołę drewnianą lipy osłaniały
Kolorowy sad, w którym pszczołki mieszkały.
Kwieciste łąki w zimie lodem skute,
Jesienią dymem lub mgłą osnute.
W dole Mogiłka, szemrzą jej wody
Wzbiera po burzy lub gdy pękają lody
Na jej brzegu leszczyna, łozy,
Dywany kwiatów od kaczeńców do mimozy.
Kochany ten strumyk wabił do siebie
Odsłaniał mielizny, gdzie indziej tworzył głębiny wyżłobione
w glebie
Wyżej dwór Hallerów ukryty w drzew gęstwinie
Te wiatrem kołysane śpiewały „wszystko to kiedyś przeminie”.
Słońce rano wstaje nad rozległym borem
Płynie południowym szlakiem, chowa się za dworem.
U stóp góry Wytrzysszczek, Skawinki wody
Wiją się jak wąż dodają wiosce urody
Gęsi krzyczą nad wodą, ktoś konia poi
Ranek wszystkich budzi do pracy, znoi
Do świątyni Bożej człapią ludzie starzy
Zaś umysł młodzieży o ucieczce marzy
Wabią ich zdobycze dwudziestego wieku
Które szybko zachodzą w każdym człowieku
Pili kielich dobrobytu, ziemia milczała
Deptali wiarę, prawdę, matka płakała
Na bruku krew, śmierć bratobójcza, gniew wilczy, ziemia milczy
Ważą się losy Polski, oblicza się szkoły
Ziemia syna woła, wróć, wróć do zagrody.

KONKURS HISTORYCZNY

Czytelników, którzy interesują się historią naszego Miasta zapraszamy do udziału w konkursie.

Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie do dnia 30 czerwca 1992 r. odpowiedzi na 5 pytań podanych poniżej. Odpowiedzi prosimy kierować na adres Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, ul. A Mickiewicza 26, 32-050 Skawina

Między uczestników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody.

Pytania:

1. Którą rocznicę swego istnienia obchodziła Armia Krajowa w tym roku?
2. Wymień przynajmniej 5 zakładów przemysłowych Skawiny i określ ich produkcję.
3. Wyjaśnij związki Klasztoru Tynieckiego ze Skawiną w XIV wieku.
4. Wskaż przynajmniej 3 obiekty skawińskie zaliczone do zabytków.
5. Ilu mieszkańców liczy obecnie miasto Skawina — można się pomylić o 2000.

KOMUNIKAT

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 marca 1992 r. zmarł ś.p. Jan Krakowiecki z rodziny od dawna związanej z naszym miastem, długoletni pracownik obecnych Koncentratów Spożywczych i wieloletni Członek naszego Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.

Ś.p. Jan był bratankiem literata Anatola Krakowieckiego, o którym pisaliśmy w maju ubiegłego roku w 27 numerze „Informatora”. Właśnie dzięki ś.p. Janowi sporo osób w Skawinie mogło zapoznać się z książką Jego wuja Anatola, wydaną w Londynie pod tytułem „Książka o Kołymie” w której opisane są jego przeżycia w więzieniach ZSRR, a następnie okropności pobytu na zesłaniu.



Narzekaasz na brak czasu?

WIDOCZNIE NIE KORZYSTASZ

% WYROBÓW

Skawiniskich Zakładów Koncentratów Spożywczych

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

WESTA

„Członek Wspierający”

Towarzystwa Przyjaciół Skawiny

OFERUJE SZEROKI ZAKRES UBEZPIECZEŃ

- mieszkania, magazyny, warsztaty
- sklepy, zakłady pracy
- koszty leczenia wkraju i za granicą
- komunikacyjne krajowe i zagraniczne (OC, AC, NW)
- szkolne w zakresie NW
- wycieczki, kolonie, obozy, wczasy
- rolne obowiązkowe i dobrowolne.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

- | | |
|----------------------------|------------------|
| — Skawina, ul. Węgierska 3 | tel. nr 76 35 37 |
| — Kraków, ul. Podwale 3 | tel. nr 21 62 02 |
| | 21 45 40 |
| | 21 38 16 |
| ul. Starowiślna 48 | 22 45 29 |
| ul. Sławkowska 23 | 22 03 75 |
| ul. Wyki 3 | 37 50 33 |
| | wewn. 29 |
| Os. Centrum bl. 7 | 43 11 32 |



KONCENTRATY SPOŻYWCZE S.A. SKAWINA

polecają swoje wyroby:

- HERBATNIKI
- KRAKERSY
- PALUSZKI SŁONE
- KAWĘ «INKA»
- MAKARONY

szukajcie w sklepach spożywczych

**Sprzedaż hurtowa w cenach zbytu w zakładzie
w godz. 7.30 – 14.00**

Przyjdź!

Czeka cię miła i fachowa obsługa

32-050 Skawina ul. Piłsudskiego 1

Tel. 76-37-77